

Beniamin Prokaziuk

Poszukując prawdy

Rok 2009

Kiedy miałem szesnaście lat, zacząłem się interesować przeszłością swojej rodziny, swoimi przodkami. Zwyczajnie chciałem wiedzieć jak wyglądała moja rodowa historia. Pierwsze próby skończyły się... źle. Zepchnięto mnie do studni o głębokości co najmniej pięciu metrów. Połamałem obie nogi i większość żeber. Ponoć to cud, że żyję. Kolejne poszukiwania nie kończyły się lepiej. Postrzał, rany cięte... Czy to wszystko przez moje nazwisko? Nazywam się Andrzej Traugutt, a to moja historia.

Jak już wspomniałem, zaczęło się, gdy miałem zaledwie szesnaście lat. Wakacje spędzałem na wsi w rodowym domu mego ojca. Obecnie nikt tam nie mieszka, dziadkowie zmarli już dawno, ale tata na samo wspomnienie o pozbyciu się kłopotliwej nieruchomości unosił się i szybko ucinał dalszą rozmowę. Tego lata pogoda nie rozpieszczała pełnego energii szesnastolatka. Aby skrócić jakoś nudę podobnych do siebie dni wszedłem na strych. Natrafiłem wówczas na część dziennika opisującego przygotowania do powstania. Jeszcze nie wiedziałam jakiego. W szkole niewiele się o tym mówiło... To jego fragment:

„Już zbyt długo jesteśmy w tym żelaznym uścisku. Jako patriota, wierzę, że tym razem uda się nam, że odzyskamy suwerenne Królestwo Polskie. Szykuje się coś wielkiego. Akcja, która zmusi Rosjan do rokowań, może nawet kapitulacji i zwrotu utraconych ziem. Przewodzi nam Ludwik Mierosławski. Stacjonujemy pod Warszawą z armią liczącą 6950 powstańców. Tak, powstańców. Nie są to wojskowi. Już za tydzień...”

W tym miejscu zapiski się urywają. Pod pretekstem odwiedzin u kolegi wyruszyłem przeszukiwać okolice Warszawy. Chciałem poznać dalszy ciąg tej historii, podświadomie czułem, że ta sprawa dotyczy i mnie. Chciałem rozświetlić czarną, zakazaną noc przeszłości.

Powstańcy nie mogli stacjonować zbyt blisko miasta. W końcu było ich prawie 7000. Tak bardzo chciałem odnaleźć i poskładać w całość jakieś ślady po nich, jakieś skrawki historii. Widać byłem blisko celu, skoro ktoś postarał się, by zepchnąć mnie do studni.

Dziś, po ośmiu latach poszukiwań, wiem, że byłem blisko. Władze rosyjskie nie ułatwiają mi moich działań. Zdałem sobie także sprawę, że sam nie podołam zadaniu, że muszę znaleźć innych bohaterów tej opowieści.

Postanowiłem poszukać przodków Mirosławskiego. Ilona Mirosławska zgodziła się na współpracę. Załatwia mi odpowiedni sprzęt i wszelkie potrzebne informacje. Nie bierze udziału w moich działaniach. Uznałem, że jest to zbyt niebezpieczne. Mieszka w bogatszej dzielnicy Warszawy, na 5. piętrze pięknej kamienicy.

Wszedłem po krętych schodach i w końcu odnalazłem właściwe drzwi. Zapukałem. Ilona powitała mnie ciepłym uśmiechem.

-Proszę, wejdź. Mam wszystko, o co prosiłeś.

-Dziękuję. Nikt nie wie, że tu jestem?

-Nie. Herbaty? Może jesteś głodny?

-Wystarczy herbata. Broń... Załatwiłaś broń?

-Tak. Choć z taką ilością amunicji nie było łatwo... Wystarczy to na wystrzelanie całego garnizonu.

-Jeśli będę musiał...

-Oby nie...

Dostałem aromatyczną herbatę. Obracałem w rękach niemieckiego Glocka. Doskonale... Przynajmniej mogę się bronić.

-Teraz słuchaj uważnie. CBP rzeczywiście cię obserwuje. Prawdopodobnie od roku jesteś na ich liście.

Beniamin Prokaziuk

-Tak... Teraz rozumiem.

-To nie wszystko. Wysłali po ciebie najlepszego. Nazywa się Wolski. Obserwuje cię od miesiąca.

W tym momencie słyszymy głośne pukanie do drzwi. Ilona momentalnie wstaje z krzesła i powoli podchodzi do drzwi. Ja skryłem się za drzwiami do następnego pokoju, zabierając Glocka i potrzebne papiery.

-Otwierać!

Ilona pośpiesznie otworzyła drzwi. Usłyszałem krótki krzyk i pięć strzałów. Potem tylko głuchy dźwięk upadającego ciała. Nie wytrzymałem i wyskoczyłem z ukrycia. Pierwszy napotkany agent pada na ziemię po dwóch strzałach, drugi po jednym. Trzeci zdążył dopaść do mnie i wytrącić broń z dłoni. Wyciąga bagnet i atakuje. W szarpaninie udaje mi się odebrać przeciwnikowi broń, jednym płynnym ruchem przebiłem go długim na czterdzieści centymetrów ostrzem. Odnajduję Glocka, amunicję i wybiegam z mieszkania. Na ulicy powitała mnie kula mijająca moją głowę o parę centymetrów. Odwróciłem głowę w lewo i zobaczyłem mierzącego do mnie agenta. Oddałem trzy strzały. Dwa dosięgły celu. Uciekłem.

Sił starczyło mi, by dotrzeć do mostu Poniatowskiego, więc skryłem się pod nim.

Gdy już się uspokoilem, zacząłem przeglądać papiery od Ilony. To był przełomowy moment moich poszukiwań. W rękach trzymałem dalszą część dziennika Romualda Traugutta, mojego praprapradziada. Skąd ona go miała? Dlaczego na strychu zostały tylko pojedyncze kartki? Kim właściwie był mój przodek? Na pierwsze dwa pytania nie uzyskam już odpowiedzi. Niecierpliwie jednak chciałem poznać odpowiedź na trzecie. Przeglądając to, co mi dała, odkryłem rzecz, która wyjaśniała wszystkie wcześniejsze wydarzenia. Znalazłem najwygodniejszą pozycję, zacząłem czytać.

„Już od blisko tygodnia walczymy z rosyjskim zaborcą. Nasz regiment przejął część garnizonów w województwie mazowieckim. Zwycięstwo okupiliśmy jednak ogromnymi stratami, 230 zabitych i 49 rannych. Brak nam leków, brak nam broni, brak nam żywności, brakuje niemal wszystkiego. Przed wystąpieniem przeciw władzom rosyjskim brakowało nam czegoś znacznie ważniejszego... Wolność- to o nią tak zacięcie walczymy. Jeśli rychło przyjdzie nam wszystkim umrzeć, umrzemy jako wolni, niepokonani obrońcy Królestwa Polskiego i wiary.

Szykuje się jedna z większych akcji. Zlecono nam przejęcie kolei petersburskiej. Jest to najważniejszy szlak łączący Królestwo Polskie z Cesarstwem Rosyjskim. Zdobycie go da nam wielką przewagę. Mam nadzieję, że uda nam się zmusić Cara do rokowań. Wszyscy wiemy, że żaden kraj sam nie wygra z potęgą Cara Mikołaja, a my jesteśmy sami. (...)

Walczymy, walczymy najlepiej jak umiemy! Co prawda, zdobyliśmy kolej petersburską, jednak coraz częściej przegrywamy kolejne boje. 26 stycznia ogłoszono wybór nowego dyktatora powstania. Ludwik Mirosławski okazał się być świetnym generałem. Oby dokonywał właściwych decyzji.

Zapiski są pourywane, część z nich jest nieczytelna, ale składałem te okruchy w całość, niecierpliwie, przerzucając kartki.

17 stycznia przekroczyliśmy granicę zaboru rosyjskiego z Mirosławskim na czele. Od niedawna sprawuję rolę generała w wojskach powstańczych. Czuję presję i odpowiedzialność, jaka ciąży na mnie. Losy powstania zależą, również, od moich decyzji.

Ostatnie dwie potyczki przegraliśmy... Wycofujemy się do Królestwa Polskiego. Straciliśmy wielu znakomitych żołnierzy i oficerów. Nie jesteśmy w stanie ich zastąpić. Oby nie był to punkt zwrotny w powstaniu, albowiem nie ma słów na opisanie hartu ducha tych ludzi. Po drodze nie napotkaliśmy oporu Rosjan. Czy to możliwe, by pozwolono nam opuścić ziemię zabraną?

(...)Sytuacja jest coraz gorsza. Przegrywamy. Zostałem wysłany z niezwykle ważną misją do Paryża. Miałem pozyskać poparcie dla sprawy Polskiej. Liczyliśmy na wysłanie wojsk, sprzęt, środki sanitarne, żywność. Nic z tego. Moja misja zakończyła się niepowodzeniem.

Po powrocie do kraju dowiedziałem się o obaleniu dyktatury Mirosławskiego. Na jego miejsce wybrano mnie. Od tego czasu los Królestwa Polskiego leży w moich rękach. Jestem zdeterminowany zrobić wszystko, by zwyciężyć. Jednak, w głębi duszy, czuję, że sprawa może być już przegrana. Bez wsparcia z zewnątrz nie zdołamy pokonać Cara Mikołaja I i jego wojsk o miążdzącej przewadze liczebnej.

Obecnie pod swoimi skrzydłami posiadam 4000 powstańców. Wcześniej mówiłem, że nie są to żołnierze. Dziś widzę, iż się myliłem. Ci ludzie to najbardziej zdyscyplinowani, oddani żołnierze jakimi przystało mi dowodzić. (...)

Przegrywamy. Rozbito większość wojsk powstańczych. Tylko nieliczne grupy, dowodzone przez najlepszych raczyły się ostać. Żadnymi siłami, wiarą czy męstwem nie da się uratować powstania. Robiłem co mogłem, by przewyciężyć wroga, by odzyskać Królestwo. Popelnione przeze mnie błędy zadecydowały o jego wyniku. Dziś utrzymał się tylko gen. Walery Wróblewski, gen. Ludwik Topor-Zwierzdowski oraz Stanisław Brzózka. Oczywiście, walczy jeszcze wiele małych grup powstańców, jednak są oni poza moimi rozkazami. Są to zbyt małe jednostki, by zmienić cokolwiek.

Co będzie po powstaniu? Czy zwiększą ucisk? Te pytania nurtują mnie od miesięcy. Nie potrafię znaleźć odpowiedzi. Staralem się pozyskać chłopów do walki z Rosją. Jednak wydali dekret o ich uwłaszczeniu. Brakuje nam ludzi, a wojny bez ludzi wygrać się nie da. Zapowiadają się ciemne dni naszej historii. Jednak wiem, że po każdej nocy musi przyjść dzień. Mam nadzieję, że mam rację, została mi już tylko ona.

Rozbito wojska Stanisława Brzózki. Najdłużej opierał się najeźdźcy, walczył najdzielniej z nas. Dziś doszła do mnie depeza mówiąca o egzekucji księdza Brzózki. Został on powieszony w Sokołowie Podlaskim. To koniec... Nie ma wojsk, które były by w stanie stawić czynny opór. Jestem zmuszony skapitulować. Kolejna próba walki o suwerenność, kolejna porażka. Czekam aż przyjdzie ten dzień. Oby było mi dane zobaczyć tryumf Królestwa Polskiego. Tylko Stwórca wie co nas czeka dalej."

Więc to tak... Jestem praprawnikiem dyktatora powstania. To jest powód śmierci Ilony i pościgu za mną. Ktoś boi się potomków przywódców powstań. Teraz to na mnie spoczywa odpowiedzialność. Także ode mnie zależeć będzie, czy utrzymamy wolność, jak będzie wyglądała nasza ojczyzna za kilka, kilkanaście, kilkadziesiąt lat. Jako potomek Romualda Traugutta nie przestanę walczyć.